CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·30. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.
Cena za egzemplarz w cał. państwie 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 po poł. („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5115 Lwów, sobota 6 marca 1920 Rok X

Koalicya wezwie do zawarcia pokoju z Rosyą!

Konflikt Wilsona z Europą zaostrza się!

Wspomnienie z przed roku.

Lwów, 5 marca.

(ř) Dzień był posępny, szare, marcowe popołudnie bez jednego promienia słońca. Kule nad miastem. W mieście zawzięty, gotowy na wszystko spokój po perfidnem zerwaniu układów przez wroga. Narez rozdarł zmierzch krwawy jakiś, pejzaż, bryznąwszy płomieniem nad chmury. Równocześnie ryk potworny, przy którym huk granatu wydał się śpiewką, wstrząsnął powietrzem, po nim zaś nastąpił drugi, dziesiąty, niezliczony...

Huragan ognia rozpętał się nad miastem.

Tak gorzał we Lwowie popielec ubiegłego roku — takim fajerwerkiem kończył się huczny lwowski karnawał.

Pamiętamy wszyscy wybuch amunicyi na dworcu lwowskim, wszczęty zbrodniczą ręką wroga. Zaczął się wówczas gorzki okres Lwowa, w którym nadzieja, zdala się od nas oddalając, gasząc jeden promień po drugim. Odjazd misyi koalicyjnej, żegnany ulewą granatów ukraińskich, pożar amunicyi na dworcu, mający nam odciąć możność obrony — to preludya do największego ciosu, który spadł na nas zaraz potem: do zamknięcia się pierścienia ukraińskiego wokół miasta.

Było to zaiste zatrzaśnięcie drzwi, wiodących do świata. Teraz mieliśmy być wydani na pastwę, skazani na głód, na łaskę i niełaskę ukraińską. Rozkazy dzienne i komunikaty nawoływały do spokoju i wytrwania — odezwy do żołnierzy podtrzymywały ich wiarę w siebie. Była to wówczas istotnie najwyższa mądrość, zaś druga obok niej: „contra spem sperare". Trzymano się też tej dewizy. W mieście nie wątpił nikt. Na dnie przygnębienia trwała mocna wiara, nastrój jak ongiś na Jasnej Górze, czy w otoczonym przez czerń Zbarażu. Jak oka w głowie strzeżono kontaktu z Krakowem — ale, gdy się zerwał, nikt nie biadał i szat nie rozdzierał, lecz ufał w ocalenie.

I ocalenie przyszło.

Wydaje się to wszystko dziś czemś ogromnie oczywistem, jasnem, jak słońce, czemś, obywającem się bez komentarzy. Przywykliśmy w tych strasznych czasach do nadzwyczajności i wprędce zapominamy szczegółów naszej dostojnej epopei. A są przecież godne pamięci. I warto odrzucać kartę za kartą wstecz i przeliczać w myśli te chwile i z perspektywy roku spoglądać na tę pełną skupienia i spokoju postawę

Ciąg dalszy na str. 2-giej.

Rada Najw. wezwie kraje graniczne do zawarcia pokoju z Rosyą!

Paryż, 4 marca.

(PAT.) Havas. „Temps". Wobec propozycyi ze strony angielskiej, aby Rada najwyższa sformułowała zasady mające na celu odbudowę ekonomiczną Europy, powstał projekt zamieszczenia w deklaracyi Rady najwyższej ustępu wzywającego kraje graniczące z Rosyą do zawarcia pokoju z rządem sowieckim. „Zdaniem „Tempsa" Francya nie poprze tej myśli, albowiem wydaje się niemożliwem, by sprzymierzeni zrzekli się w marcu stanowiska, przyjętego przez nich w lutym r. z., oraz by chcieli zobowiązać kraje graniczące z Rosyą do rokowań z rządem sowietów.

Lenin wbrew Poliwanowowi przeparł wszczęcie rokowań pokojowych z Polską!

Warszawa, 4 marca.

(Telef.). (m) Z Paryża donoszą, że decyzya sowiecka w sprawie **wszczęcia rokowań pokojowych z Polską zapadła na skutek osobistej interwencyi Lenina,** po otrzymaniu poufnej depeszy z Kopenhagi od Litwinowa. Pomimo nacisku ze strony gen. Poliwanowa i kilku komisarzy sowieckich, którzy domagali się ofenzywy przeciwko Polsce, **Lenin nie ustąpił ze swego stanowiska, które faktycznie przeparł.**

Łotwa grozi podjęciem oddzielnych rokowań pokojowych!

Oświadczenie łotewskiego ministra spraw zagranicznych!

Warszawa, 4. marca.

(Telef.) (m). Łotewski minister spraw zagranicznych Mejerowicz w rozmowie ze specyalnym korespondentem „Gazety Warszawskiej" w Rydze oświadczył, **że rząd łotewski stoi wobec trudnej alternatywy, albowiem sytuacya Łotwy jest inną, aniżeli sytuacya Polski.** Dla Polski Rosya nie przedstawia niebezpieczeństwa militarnego, dla Łotwy zaś jest Rosya zbyt wielką potęgą. Pozatem Polska może się odgrodzić od Rosyi małemi państwami Łotwa zaś zawsze będzie bezpośrednim sąsiadem Rosyi, z którą będzie musiała mieć stale stosunki gospodarcze. **Gdyby Polska odrzuciła obecne sowieckie propozycye pokojowe, wówczas Łotwa poszłaby solidarnie z Litwą i Finlandyą i wszczęłaby oddzielne pertraktacye pokojowe.** Warto też zaznaczyć, że minister Mejerowicz nie krył się z tem, że gdy między Łotwą a Estonią i Litwą istnieją tarcia graniczne, których rozwiązania rząd łotewski spodziewa się przeprowadzić w drodze porozumienia, wymiany poszczególnych miejscowości lub plebiscytu, to sprawą granicy z Polską rząd łotewski dotąd zupełnie się nie zajmował. **W sprawie sporu polsko-litewskiego o Wilno Łotwa zachowuje neutralność.** Na froncie łotewsko-rosyjskim istnieje taki stan rzeczy, który równa się prawie zawieszeniu broni. Zdaniem ministra Mejerowicza **byłoby wskazane, aby rokowania pokojowe toczyły się w Petersburgu lub w Moskwie.**

ESTONIA NIE PROPONOWAŁA ŻADNYCH ROKOWAŃ.

Warszawa, 4 marca.

(Telef.). (m) Z Londynu donoszą, jakoby Estonia wyrazić miała życzenie współudziału w konferencyach warszawskich, mających na celu ustalenie warunków pokojowych. Jak się dowiadujemy, w polskich kołach rządowych o podobnej propozycyi nic dotąd nie wiadomo.

miasta — bo zaiste był to czas, który zwyczajnych zjadaczy chleba wynosił na wysoki piedestał historyi.

Dziś składamy hołd temu okresowi niezmożonego trwania i zawziętego uporu, który stał się warunkiem późniejszego zwycięstwa. Zarazem jednak stwierdził raz jeszcze, że niedbali i niewytrwali wówczas, gdy nie patrzymy ostateczności twarzą w twarz, nabieramy dziwnego hartu, gdy miecz zawiśnie nam nad głową. Z tej tylekroć stwierdzonej właściwości, z owej siły, nieliczącej się z niczem, gdy nic już do stracenia niema, wywodzi się zapewne nasza osobliwa niespożytość, nasza niezłomna, niezwalczona żywotność. pierwszorzędny rynsztunek tych, których umieszczono na dziale dwu światów i kazano być wiecznem przedmurzem

Pogotowie Narodowe.

Lwów, 5 marca.

Z Naczelnego Inspektoratu P. N. otrzymujemy następujące informacye:

W ŚNIATYNIE

pod przewodnictwem p. Antoniego Trojanowskiego pracuje bardzo żywo powiatowy Komitet P. N. i założył już w kilku miejscowościach zawiązki Pogotowia Narodowego.

W SĄDOWEJ WISZNI

zawiązał się 8 lutego br. Komitet P. N. z zakresem działania na odnośny okręg Sądu powiatowego. W skład komitetu weszli: Ks. Pelczarski Jan przewodniczący, Gładysz Michał, pow. inspektor P. N., Sabranowicz Zygmunt, Dr. Atlas Zygmunt, komendant MSO., Gładyszowa Stefania i Doliński Franciszek.

W Haliczu, Jagielnicy, Zlestego, Sieniawie k. Zbaraża, Tłusteńskiego, Jaryczowa Nowego i z wielu innych miejscowości donoszą o zawiązywaniu się Komitetów P. N., do których wstępują również Polacy gr. kat. obrządku.

Lwowski Chocen.

Jak mieszkają uchodźcy z Rosyi? — Całe rodziny na jednym tapczanie. — Baraki stała się rozsadnikiem zarazy. — W powrocie do Polski. — „Bolszewicy". — O ratunek.

Lwów, 5 marca.

(mg) Przyjechała do Lwowa przed tygodniem partya uchodźców z Rosyi. Ludzi tych zatrzymano w mieście naszem, dla odbycia kwarantanny i pomieszczono w barakach dla jeńców i uchodźców na Janowskiem. Redakcyę pisma naszego doszły skargi na warunki, w jakich żyć kazano nieszczęśliwym uchodźcom. Stwierdzone na miejscu fakty, przechodzą jednak wszelkie najbardziej nawet malownicze opowiadanie.

Baraki, przerobione za czasów austryackich z wojskowych magazynów na siano, już z natury

nie nadają się na mieszkanie dla ludzi,

choćby tylko chwilowe. Lecz tę rzecz trudno zmienić, nie mając innego budynku do dyspozycyi. Przecież jednak nawet w tak prymitywnym lokalu możnaby dać odbywającym kwarantannę jakiś możliwy do zniesienia sposób bytowania. W tych samych barakach byli w ubiegłym roku pomieszczeni uchodźcy ze wschodniej Galicyi w warunkach hygienicznych, bez porównania lepszych.

Oto, jak mieszkają dziś powracający do Polski uchodźcy:

Przeszło 400 osób, stłoczonych

w brudnym, ciasnym, ciemnym baraku,

sypia razem całemi rodzinami, na drewnianych tapczanach, wśród robactwa i zaduchu. Na śniadanie czarna kawa, właściwie farbowana woda, prawie bez cukru z kawałkiem chleba, na obiad i kolacyę, fasola — oto całodzienne pożywienie od szeregu dni.

Po przybyciu poddano uchodźców przymusowej kąpieli, która jednak przyczynić się mogła więcej do przeziębienia się, niż do gruntownego obmycia po długiej podróży. Po godzinnem oczekiwaniu nago, w nieogrzanej łaźni, zlewano ich z góry przez 2 minuty zimną wodą, później dla odmiany wrzątkiem. Kąpiel tę urozmaicały niezbyt kulturalne epitety dozorujących żołnierzy.

Brud, niechlujstwo i zaniedbanie w całym budynku, opisać trudno. Opowiadali uchodźcy, że szerzyć się już wśród nich poczynają choroby — i nie dziw, bo taka kwarantanna, jaką oni odbywają, jest tylko rozsadnikiem zarazy.

Zwłaszcza warunki te trudno znieść dzieciom których przyjechała z uchodźcami dość znaczna liczba. Nieszczęśliwi ludzie żyją i wyglądają, jak ostatni nędzarze, a jest to przeważnie, jak okazało sie z rozmowy, prawie wyłącznie

inteligencya polska,

wywieziona przez Rosyan, lub też oficerowie i żołnierze Polacy, którzy służyli w wojsku rosyjskiem.

Opowiadają internowani ze przymus kwarantanny podobno nie był zastosowany do innych partyi powracających. Ci są na jakichś wyjątkowych prawach — co wynikło z podejrzenia wiezionych z Rosyi o bolszewizm. Według opowiadania — niedola ich rozpoczęła się od chwili, gdy komendant pociągu Czerwonego Krzyża w Gałacu nazwał uchodźców bezpodstawnie

bolszewikami,

gdyż upomnieli się o oddanie im odebranego transportu tytoniu, który zakupili w większej ilości, by nie wozić z sobą uskładanej gotówki. Na stacyach galicyjskich obchodzono się z uchodźcami brutalnie, nawet znieważano czynnie.

Przez trzy dni czekał trasport przybyszów w pociągu w pobliżu dworca we Lwowie, nim odstawiono ich do baraków. Kilkaset osób (byli to podobno sami żydzi, a wśród nich wielu bogatych spekulantów), zostało uwolnionych odrazu pierwsze dnia bez przepustek i kąpieli; niewiadomo, czy działała tu jakaś protekcya, czy też „brzęczący" argument. Resztę zamknięto w barakach. Zakaz wychodzenia do miasta, zresztą słuszny, jeżeli chodzi o kwarantannę, nie jest podobno przestrzegany dla niektórych, mających wyjątkowe względy.

Wrażenie, jakie czyni ten cały obraz, jest

niesłychanie przygnębiające.

Ludzie ci, których los rzucił w obce strony na długie lata, wędrowali do Polski z tęsknotą, radością, marzeniem — i oto, co ich spotyka u progu...

A gdyby nawet, co wydaje się mało prawdopodobnem, znalazło się wśród nich paru agitatorów — czy taką drogą zwalczać należy bolszewizm? Wszak możnaby przeprowadzić rewizyę, dochodzenia, podejrzane jednostki internować, lecz czy konieczne jest maltretowanie w nieludzki sposób setek ludzi?

Rozgoryczenie wśród mieszkańców baraku nie ma granic. Pragną oni wrócić conrędzej do swych porzuconych siedzib, gnębi ich trwoga, jak długo będą jeszcze więzieni. Zbadanie i jakaś sanacya tych stosunków jest sprawą niecierpiącą zwłoki.

Inauguracya wykładów o przyszłości kultury polskiej.

Lwów, 5 marca.

(mz) Ruch umysłowy we Lwowie ożywił się znacznie. Okres wykładów i prelekcyi, który święci obecnie żniwo, wygląda dziś o wiele poważniej od owego sezonu „odczytomanii", jaka nawiedziła miasto nasze przed paru laty. Nie jest to dziś powódź oderwanych odczytów z najrozmaitszych dziedzin, o niezawsze szczęśliwym temacie i niekoniecznie umiejącym rzec mądre słowo prelegencie, jak to już bywało.

Wykłady, jakie dziś słyszymy, tworzą zwykle zaokrągloną całość z cyklem prelekcyi z jednego zakresu. Są to przeważnie ankiety na temat najżywotniejszych zagadnień chwili, mogące dać wskaźniki programowe pracy na przyszłość, otwierające przed społeczeństwem szersze horyzonty myślowe.

Jedną z takich ankiet p. t.: „Przyszłość kultury polskiej" otworzyło wczoraj Kasyno i Koło literacko-artystyczne wykładem inauguracyjnym hr. Pinińskiego. Prelegent podniósł niewłaściwość używania wyrazu „kultura" w odniesieniu do samej cywilizacyi i wynalazków, bez uwzględnienia wartości duchowych i moralnych. Omówiwszy ogólnie stan kultury Polski w różnych epokach zaznaczył, że czasy porozbiorowe rozwinęły duchowość naszą w odrębny sposób, ale sprowadziły brak wyrobienia państwowo-twórczego i upadek ekonomiczny.

Dziś, gdy na nowo budujemy państwo, starać się należy, ażeby kultura była nietylko przywilejem jednostek, ale by przeszła do najszerszych mas. Rozwinięta demokratyzacya jest ideałem życia społecznego, jednak dążyć do niej trzeba przez stopniowy rozwój, a nie przez opanowanie steru przez masy silniejsze liczbą, a niższe kulturą. Najgenialniejszy naród na świecie — Ateńczyków — zgubiła doprowadzona do absurdu ochłokracya. Drugim przykładem upadku wskutek rządów niedojrzałego do nich tłumu jest dzisiejsza Rosya. Prelegent wskazuje na potrzebę zaprowadzenia dwuizbowości w Polsce, bo Sejm przeważnie włościański, nie może mieć wielu wyrobionych mężów stanu. Nie może być korzystne dla rozwoju kulturalnego, rozwiązanie problemów przynależności państwowej przez plebiscyt tam, gdzie siła liczebna przeważać będzie nad siłą kultury i umysłowości.

Wojna uczyła ludzi zdziczenia, sprowadziła zastój i cofnięcie się cywilizacyi, przewagę wartości materyalnych i pracy fizycznej nad dorobkiem duchowym. Zachować te dobra dla narodu i rozwinąć je na nowo, to wielkie zadanie chwili obecnej, lecz Polska ma wszelkie warunki, by je spełnić.

Z DNIA.

NOWA WENECYA.

Ciesz się, ciesz się ludu lwowski,
Bowiem z wiosną dla emocyi,
Prócz tramwaju, da ci miasto
Nowy środek lokomocyi.

Przecież Lwów, jak wszyscy wiecą,
Zwłaszcza, kiedy śnieg odtaje
Tak, jak Lido lub Wenecya,
Do żeglugi się nadaje.

A więc będą po ulicach
Krążyć tratwy, łódki, promy,
Pierwsza stacya przy teatrze,
Druga stacya koło Romy.

To dla miejskiej gospodarki,
Nowe się otworzy pole,
Trzeba będzie szybko zmienić
Karawany na gondole.

Admirałem pozostanie
Kupiec Bayer bez wątpienia
Bowiem całe swoje życie
Miał z majtkami do czynienia.

Ciesz się Rysiu, bo emocyi
Bardzo dużo doznasz wkrótce,
Gdy ci chłopiec ukochany,
Da listownie randkę w łódce.

Mnie ta sprawa nie zachwyca,
Nie skorzystam z nowej mody,
Bowiem tak, jak lubię wódkę,
Tak nie znoszę szczerze wody

Nemo

Co się dzieje w Stanisławowie?

(Od naszego stanisławowskiego korespondenta).

Stanisławów, 3 marca.

W ROCZNICĘ ARESZTOWANIA CZŁONKÓW P. K. P.

to jest Polskiego Komitetu powiatowego przez żandarmeryę ukraińską, odbyło się na dniu 24 lutego o godz. 6.45 wieczór wspólne zebranie „więźniów" w liczbie czterdziestu. Tegoż dnia i tej godziny przed rokiem wpadli byli żandarmi ukraińscy niespodzianie do sali obrad, aresztowali obecnych i oskarżyli o spisek przeciw sile zbrojnej republiki ukraińskiej, o zdradę itd. Aresztowanych „zdrajców" odstawiono oczywiście do sądu polowego, gdzie przebywali 10 dni, poczem dla braku dowodów winy zostali wypuszczeni na wolność.

Podczas uczty wygłoszono kilka przemówień i toastów oraz wyrażono podziękowanie byłemu sędziemu ukraińskiego sądu polowego p. Kordasiewiczowi za takt w prowadzeniu śledztwa. Tenże sędzia okazał prawdziwą bezstronność i objektywność wówczas i przyczynił się tem samem do szybkiego wypuszczenia z więzienia aresztowanych Polaków.

ZAKŁAD ODCZYSZCZANIA LUDNOŚCI

i szpital epidemiczny ma niebawem założyć rząd w Stanisławowie. Onegdaj bawił tu też z ramienia rządu dr. Trenkner z jedną lekarką (z sekty Kwakierów) członkinią „Przyjaciół pokoju" w tej sprawie i przyrzekł, że zakład taki w najbliższych dniach zostanie uruchomiony — chodziło tylko o wybór dogodnego ku temu lokalu.

Faktycznie czas najwyższy, aby szerzeniu się tyfusu plamistego położono tamę, szczególnie wobec zbliżającej się wiosny.

CZTEROPIĘTROWY GMACH

instytutu N. P. N. P. M., mieszczący w sobie kawiarnię, kino, restauracyę, sklepy itd: nabył miał w ostatnich dniach za cenę sześć milionów koron dr. Owczarski ze Lwowa.

PRAWDZIWĄ BIESIADĘ ARTYSTYCZNĄ

zgotowało w tym sezonie po raz pierwszy tutejsze Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki, mieszkańcom grodu Rewery, urządzeniem onegdajszego koncertu pp. Wacława Kochańskiego, powszechnie znanego artysty-skrzypka, Dezyderyusza Danczowskiego, znakomitego pianisty Edwarda Steinbergera. Hołdując zasadzie krzeszenia sztuki muzycznej, nie szczędziło Towarzystwo Moniuszki trudów i wielkich kosztów, połączonych z zaangażowaniem tego rodzaju koncertu, czego dowodem okoliczność, iż nawet wysprzedana do ostatniego miejsca sala teatralna Towarzystwa zaledwo pokryła wydatki, a to wobec niskich stosunkowo cen wstępów! Towarzystwu chodziło przedewszystkiem o umożliwienie nawet najszerszym warstwom ludności korzystania z wieczoru. Nie mogąc dla braku miejsca rozwodzić się nad szczegółami koncertu, zaznaczę tylko, że wszyscy artyści zbierali entuzyastyczne i serdeczne oklaski za wykonane z precyzyą punkta programu i nie szczędzili naddatków. Wydziałowi zaś Towarzystwa muz. Moniuszki należy się za urządzenie artystycznego wieczoru osobna publiczna podzięka! Js.

List z Bursztyna.

(Koresp. własna „Gazety Porannej".)

Bursztyn, 3 marca.

† Ś. P. WIKTOR DUNIKOWSKI.

Wobec szalejącej epidemii grozy pełnych dni, szarą przędzą życia powszedniego w Bursztynie, wstrząsnęła śmierć śp. Wiktora Dunikowskiego, dyrektora tabuli przy tutejszym sądzie, który dnia 23 lutego br. padł na posterunku swego zawodu ofiarą tyfusu plamistego.

Zmarły odznaczał się niezwykłą inteligencyą i wysokiem poczuciem obowiązków zawodowych i narodowych, a ze zdroju Jego kryształowej duszy i szlachetnego serca, kochającego wszystko co dobre i piękne, a nadewszystko Ojczyznę — płynął niewyczerpany, mimo poważnego wieku 58 lat, niemal młodzieńczy zapał do pracy.

Głos Ojczyzny i obowiązek zastawał Go zawsze na posterunku. Spieszył każdemu z pomocy czynem, lub zbawieniem rady — wogóle siał wokoło szlachetne ziarno swego serca i zbierał ogólny szacunek. Każdy mu był bliski, a on każdemu drogi.

To też nietylko związani z nim warsztatem wspólnej pracy koledzy i przełożeni, ale wszyscy mieszkańcy Bursztyna i okolicy odczuli głęboko, że w zmarłym ubywa człowiek dla nieopospolitych zalet, odradzającej się Ojczyźnie nader potrzebny.

Cześć otaczająca pamięć o Nim niech będzie ulgą dla nieutulonej w żalu rodziny, z którą wspól czuje całe tutejsze społeczeństwo.

Dygnitarz ruski na audyencyi u Piłsudskiego.

Lwów, 4 marca.

(zet) Do „Wperedu" donoszą z Warszawy, że 2 bm. przyjął Naczelnik Państwa na posłuchaniu dra Stefana Wytwyckiego.

KOŚĆ LEWICKIJ O ORYENTACYACH RUSKICH.

Lwów, 4 marca.

(zet) Emigracya ruska nie skończyła jeszcze sporów na temat, kto winien katastrofie wojskowo-politycznej ukraińskiej. Z tego powodu pisze dr. Kość Lewickij w piśmie wiedeńskiem „Ukraińskij Prapor":

— Dwie oryentacye: nacz. atamana Petlury i dyktatora Petruszewycza rozdwoiły nasze siły państwowo-twórcze i spowodowały ubezwładnienie w tworzeniu się państwa ukraińskiego, a działacze ruscy z „zachodniej Ukrainy" i wschodniej spierają się na emigracyi na temat: kto winien, Petlura, czy Petruszewycz i wysuwają dalsze oryentacye: — w stronę bolszewików, Anglii, Niemiec itp. A tymczasem zostały uznane nawet takie państwa, jak ormiańskie, gruzińskie i tatarskie. O uznanie państwa ukraińskiego apelują z rozpaczą wszystkie stronnictwa ruskie we Lwowie do powszechnego kongresu pokojowego.

Taka rozbieżność ukraińskiej myśli politycznej jest niezwykle niebezpieczna dla rozstrzygnięcia kwestyi państwowości ukraińskiej. Na nas wszystkich ciąży obowiązek narodowy i odpowiedzialność przed narodem, oraz przed historyą: przystąpić bezzwłocznie po przebyciu ciężkich katastrof do organizowania naszych sił na emigracyi bez względu na różnice partyjne, celem wytworzenia zdrowych czynników do konsolidacyi państwa ukraińskiego, a przedewszystkiem, iżby doprowadzić do ujednostajnienia wspólnej wszech ukraińskiej wytycznej linii oryentacyjnej.

Z TEATRU.

„PANNY".

Sztuka w 4 aktach Piotra Wolffa i Gastona Leroux.

(Dokończenie).

Bo oto ni stąd, ni zowąd staje wobec — dramatu rodzinnego, jak usiłują twierdzić autorzy, wobec skandalu tylko, jak należy z miejsca to twierdzenie sprostować. Bratu „panien", zrazu głupawemu tylko hrabiemu Gerardowi, który wyrasta nagle na rzecznika i obrońcę splamionego honoru rodzinnego, wymyka się z rąk narzeczona, a raczej nie tyle narzeczona, ile jej posag. Dlaczego? Bo w okolicy rozeszła się usłużna wiadomość o odwiedzinach Krystyny w malowniczem opactwie, zamieszkałem przez Arnaulta. Widz, który już zaczynał drzemać w fotelu, otwiera jedno oko. Jakto, ten niedołęga Arnault potrafiłby naprawdę?... Trudno uwierzyć, bo oglądało go się przecież przy robocie. A jednak trzeba otworzyć drugie oko i chcąc nie chcąc stać się świadkiem sceny bardzo głośnej, bo w niej krzyczy ojciec, krzyczy syn, krzyczą „panny", wszyscy obrzucając się wzajem papierowemi zdaniami, które nikogo nie zabiją, a niepotrzebnie tylko zaśmiecają scenę. „Ty chciałaś posagu" — każe wrzasnąć Krystynie w stronę brata Piotr Wolff. A ty chciałaś rozkoszy" — podpowiada Gerardowi w lot ripostę z wrodzoną pomysłowością Gaston Leroux. Widz żałuje, że nie mógł doświadczyć tego samego dobrodziejstwa, co zbyteczni na scenie aktorzy: znaleźć się za drzwiami poza obrębem tej budującej rozmowy. „Krystyno, czy ty jesteś uczciwą dziewczyną?" — pyta tymczasem stary, biały, garbiący się już pod przyszłą hańbą hrabia. „Ja kocham" — woła zamiast odpowiedzi na alarm młodsza „panna" — „ja chcę szczęścia, chcę tego, czego chciały bohaterki tysiąca i jednej sztuk przedemną, a czego nie będzie, da Bóg, chciała w tak prostackiej formie żadna po mnie". A starsza, zresztą w takiej chwili, powiedzmy całkiem swobodnie „stara" panna zaraża się tym ogniem i wykrzykuje równie zapalczywe hasła o wyzwoleniu duszy panieńskiej, czy też ściślej rzekłszy, panieńskiego ciała.

Ochłonąwszy po wrzawie, przychodzi się do przekonania, że Krystyna i jej kochanek — ktoby go był o to posądził — oszukali — nietylko panów de Maigny, starego i młodego, ale i widza, który nie przyzwyczajony do podobnego postępowania przez innych autorów, teraz dopiero dowiaduje się, że znowu tak zupełnie niewinna nie była miłość, na którą patrzył. To jest może bardzo chytrze, kochany panie Arnault i panno de Maigny, ale to jest nie bardzo dramatycznie, kochani panowie Wolff i Leroux. Jeszcze mniej zręcznie jest w znaczeniu dramatycznem wprowadzenie do sztuki jakiegoś gałganego z rudą głową tylko po to, żeby roznosił plotkę o niedozwolonej miłości młodej pary. Takich „rudych charakterów" używało się w starych, szczurom na zaspokojenie głodu służących dziś dramatach, nie w sztuce nowoczesnej. „Panny" zresztą nie są nietylko, jak się wyżej powiedziało, nowoczesne, ale co gorsza nie są wcale sztuką, bo nic się w nich wedle ustalonego ładu teatralnego nie „dzieje", o wszystkiem się tylko bez widocznie działającej nici konieczności, do tego najczęściej zapóźno, „dowiadujemy".

Przypięte do sztuki ni w pięć, ni w dziewięć „neopolitańskie" zakończenie, ozdobione śpiewami ze sceną i włoszczyzną kelnerów na scenie, jest potrzebne chyba po to, żeby się widz znowu „dowiedział", że pani Arnault przystała na rozwód z mężem, czyli że stosunek Krystyny dotąd nieprawy, bo poszła za kochankiem z domu rodzinnego, teraz ulegalizuje się. Znalazłszy tak ukojny finał, zapomnieli autorzy, że stępiają — tem samem całe ostrze swej tezy. Sprawa „panieństwa" bowiem znalazła zwykłe ujście u ołtarza. Wobec takiego końca wszystko w sztuce, słabiutkie i tak samo z siebie, dobija się jeszcze niekonsekwencyą. „Panny" walczą o swoje prawa na noże, ale na noże do... rozcinania papieru. Najpewniej papieru, której z poświęconych rozprawie z mężczyzną publikacyi kobiecych: może wydawanej, pisanej, a nawet drukowanej przez same kobiety „La Fronde", paryskiej rówieśnicy tego także paryskiego sztuczydła.

Ten „nowy" nabytek, z którego może być dumny bezimienny dramaturg naszego teatru, grano gładko i sprawnie, co tem smutniejsze naprowadza myśli, że przecież z powodu niedorzeźbienia, niedopracowania, wychodziły blado i chwiejnie te na palcach zresztą dające się policzyć lepsze sztu-

Zacięte ataki bolszewickie odparte!

Komunikat Sztabu generalnego.

Warszawa, 4. marca.

FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI: Atak nieprzyjacielski na odcinku Dzisny został po dłuższej walce odparty. W okolicy Paulie utarczki z podsuwającymi się oddziałami bolszewickimi. Na odcinku poleskim nieprzyjaciel przygotowując już od dłuższego czasu znaczne siły, przeprowadziwszy w ostatnich dniach energiczne wywiady, przeszedł wczoraj do planowo przygotowanego ataku. Kolumny bolszewickie uderzyły jednocześnie na nasze stanowiska na północy i na południu od Prypeci, kierując główne uderzenie na Skrygałów. Z niezwykłą zaciętością ponawiane przez cały dzień ataki, napotkały jednak wszędzie na skuteczny opór naszych wojsk, które przechodząc niejednokrotnie do kontrataków, zadały nieprzyjacielowi ciężkie straty.

FRONT WOŁYŃSKI: Na odcinku Nowogródek Wołyński-Rohaczewo-Saranówka pod wsią Kuka oddziały nieprzyjacielskie zbliżając się do naszych stanowisk, zmuszone były ogniem karabinów maszynowych do cofnięcia się na wschód.

FRONT PODOLSKI: Po silnem przygotowaniu artylerzyckiem zaatakowały znaczne siły nieprzyjacielskie nasze placówki na wschód od Nowokonstantynowa. Ataki odparto.

W różnych miejscach frontu podchodzące do naszych pozycyi patrole bolszewickie konne i piesze, odpędzone zostały strzałami naszych placówek. Ogniem artyleryi zmuszony został do odwrotu pociąg pancerny nieprzyjacielski, podjeżdżający do Doraźna.

Kuliński.

Bolszewicy wszędzie przechodzą do ofenzywy.

Berlin 4 marca.

(PAT.) „Berl. Allg. Ztg." z Helsingsforsu. Zdaje się, że bolszewicy przechodzą wszędzie **nad granicą finlandzką do ofenzywy. W Rosyjskiej Karelyi wojska czerwone odparły wszędzie ataki finlandzkie.**

POŁOŻENIE WEWNĘTRZNE ROSYI KRYTYCZNE, CHOĆ NIE ROZPACZLIWE.

Berlin, 4 marca.

(Telef.) (fr.) Lenin w rozmowie z korespondentem „Matin'a" oświadczył, że nie rozumie, dla czego ludy nie chcą podjąć stosunków handlowych z Rosyą. Rada najwyższa szuka ciągle sposobów, aby odnowić nawiązanie tych stosunków. **Lenin przyznał, że położenie wewnętrzne w Rosyi jest wprawdzie krytyczne, jednakże nie jest rozpaczliwe.**

Sowiecka komisya handlowa udaje się do Londynu.

Warszawa, 4 marca.

(PAT.) (m) Otrzymano tu wiadomość, że **do Londynu udaje się sowiecka komisya handlowa, której zadaniem będzie kontrola wywozu towarów angielskich do Rosyi.**

Martens Niemcem nie Rosyaninem.

Wiedeń, 4 marca.

(PAT.) Telegr. Comp. z Waszyngtonu. Przesłuchanie t. zw. ambasadora sowieckiego Martensa przez komisyę senatu wykazało, że nie jest on Rosyaninem, lecz Niemcem, naturalizowanym przez Lenina w Rosyi.

---

ki, które wystawiono w obecnym posusznym sezonie. Frączkowski, Mihułowicz i Kozłowski powymyślali dobrze swoje postacie, bo w rolach był tylko papier na nic. Nie można pominąć staraunej pracy Czakiego, który zachwiał się przecież w trudnej scenie z hrabią Maigny. Bielecki liści do wieńca nie powinien szukać w salonie. Pannę Hałacińską przeciąża się zadaniami nad siły. To też nie ona winna, że w grze jej muszą być puste miejsca, niedociągnięcia. Piszę to przez życzliwość, jaka mam dla widocznego, co ruch i co powiedzenie przejawiającego się talentu. Pedagogia teatralna, jak każda inna musi się liczyć z możliwościami tych, których wychowuje. Inne postaci niewieście wyszły bez zarzutu. Dobrze broiła Lichtensteinówna. Wdzięczną sylwetą przewinęła się przez scenę Łr zińska. Michnowska wyglądała tak ładnie, że w jej metrykę nie uwierzyłem, mimo wszystko, co się o tem mówi. Bardzo zręcznie zaprezentowała swój epizod Sieniawska.

Czemu w tem taniem, bezmyślnem w swojej frazeologii sztuczysku wydobyto z ukrycia nieobecnego zawsze tam, gdzie byłoby dla niego miejsce, Nowackiego? Sceny, w których się pokazał ten jeden z największych dziś w Polsce aktorów charakterystycznych, błyskały wspomnieniami innych czasów, kto wie, czy nie minionych dla Lwowa bezpowrotnie.

Stanisław Maykowski

Na zachodnich kresach.

O ZŁAGODZENIE NAPRĘŻONYCH STOSUNKÓW.

Warszawa, 4 marca.

(PAT.) „Kuryer Poranny" podaje: Dla zbadania i złagodzenia naprężonych stosunków między polską ludnością Śląska Cieszyńskiego, a misyą aliancką, rząd polski wydelegował do Cieszyna p. Szurę, byłego referenta spraw wczeskich przy polskiej delegacyi pokojowej w Paryżu oraz p. Badera, naczelnika wydziału ministerstwa dla spraw zagranicznych.

Próby przekupstwa plebiscytowego.

Kraków, 4 marca.

(PAT.) Sekretaryat obrony kresów zachodnich komunikuje: Władze państwowe pruskie na Górnym Śląsku wysyłają do poszczególnych osób urzędowe wezwanie do jawienia się w urzędzie u landrata w celu podania tamże szkody spowodowanej przez powstanie polskie. Jestto zwyczajna próba oszustwa i przekupstwa plebiscytowego władzy niemieckiej. Chodzi bowiem o pozyskanie ludności przez wzbudzenie nadziei, iż w razie pozostania Górnego Śląska przy Prusach, nastąpi wypłata znacznej kwoty odszkodowania wojennego za straty poniesione przez ludność rzekomo wskutek powstania polskiego. Jak wiadomo, w czasie powstania G. Śląska, jedynie oddziały niemieckie posiadały artyleryę, która też celowo pustoszyła obszary objęte działaniem wojennem.

PRZEPISY TRANSPORTOWE NA G. ŚLASKU.

Bytom, 4 marca.

(PAT.) Międzykoalicyjna misya wydała następujące przepisy transportowe: 1) Nikt niema prawa przebywania na Górnym Śląsku bez właściwego paszportu. Okazania takiego dokumentu żądać się będzie także od osób Śląsk opuszczających. 2) Paszport dla podróży na Górnym Śląsku powinien być wizowany przez francuski konsulat, któremu powierzono opiekę na czas rządów misyi międzykoalicyjnej. 3) K krajach sąsiadujących z Górnym Śląskiem należy przedkładać paszporty do wizy tymczasowo w następujących urzędach: a) W Polsce w konsulacie francuskim w Warszawie lub w wicekonsulacie w Poznaniu. b) w Czechosłowacyi w ambasadzie francuskiej, w Pradze lub w wicekonsulacie w Przecławiu. 4) Każda osoba, która przybędzie na G. Śląsk, musi w ciągu 2 dni od chwili przybycia przedłożyć swój paszport do potwierdzenia komendantowi powiatowemu. 5) Odnośne przepisy zawierać będą warunki, pod jakimi osoby na pograniczu uzyskać będą mogły przepustki, uprawniające do przechodzenia granicy w celach zarobkowych. Tymczasowo zgłaszać się należy do komendanta powiatowego o prowizoryczne przepustki do przechodzenia granicy w oznaczonej miejscowości, w oznaczonem miejscu i w oznaczonym celu. Paszporty na wyjazd z G. Śląska wydawać będzie każdorazowo wydział spraw wewnętrznych przy misyi koalicyjnej w Opolu. Dla powracających z niewoli jeńców wojennych, wystarczy jako paszport karta zwolnienia z niewoli. Wszystkie wyżej podane przepisy paszportowe odnoszą się tak samo do kart zwolnienia.

NIEMCY UDZIELAJĄ 6-DNIOWYCH URLOPÓW DLA WZIĘCIA UDZIAŁU W PLEBISCYCIE

Warszawa, 4 marca.

(Telef.) (fr.) Na czas plebiscytu na Górnym Śląsku właściciele fabryk w Niemczech postanowili dać swoim robotnikom i urzędnikom pochodzącym z okolic plebiscytowych **6-dniowe urlopy celem umożliwienia im wzięcia udziału w plebiscycie.**

GDAŃSK A POLSKA

Gdańsk, 4 marca.

(PAT.). „Danz. Ztg." donosi z Warszawy. Przedstawiciel Rządu Polskiego oświadczył przedstawicielowi Gdańska na rokowaniach w Warszawie, że dla ruchu granicznego pomiędzy Gdańskiem a środkowym okręgiem województwa Pomorskiego, potrzebne jest tylko potwierdzenie identyczności i przynależności do obszarów Gdańska, wystawione przez miejscową władzę policyjną, przyczem nie będzie wymagana ani fotografia, ani wiza polska. Postanowienie to będzie obowiązywało również obywateli polskich, zdążających na terytoryum Gdańska. Co do aprowizacyi Gdańska, to Rząd Polski zobowiązał się poczynić ułatwienia wywozowe na obszarze granicznym między Polską a Gdańskiem. Będą one dotyczyły wywozu mleka i produktów mlecznych, które będzie można przewozić swobodnie drogą kołową do Gdańska. Ziemniaki i jarzyny, tak samo, ale w ilościach 50 kg. na osobę. Wywóz ryb nie podlega żadnym ograniczeniom. Wywóz jaj jest dozwolony w ilościach 14 sztuk na osobę, a wywóz mięsa w ilości 3klg. Wywóz mydła z Gdańska na razie nie będzie dozwolony. Gdańsk celem zabezpieczenia się przed spekulacyą, be-

dzie musiał wprowadzić surowy zakaz wywozu środków żywności, aby produkty nie wywożono do Prus Wschodnich. Przewidziane jest także zawarcie ogólnego układu aprowizacyjnego.

Sicherheitswehr szykanuje dalej ludność polską.

Bytom, 4 marca.

(PAT.) Polski komisaryat plebiscytowy w Bytomiu otrzymuje wiadomości o ciągłych szykanach i okrucieństwach, popełnianych wobec ludności polskiej przez niemiecką Sicherheitswehr. Na mocy przepisów plebiscytowych, zawartych w umowie paryskiej, między misyą koalicyjną plebiscytową a rządem niemieckim. wszelka policya dotychczasowa ma na razie pozostać, a misya ententy zadecyduje w stosownej chwili, które policye należy pozostawić, a które rozwiązać. Niemcy skorzystali z tego punktu i do Sicherheitswehru przenieśli żołnierzy rozwiązanego Grenzschutzu, jak również z wycofanego do Niemiec Reichswehru. Policya ta zamiast dbać o bezpieczeństwo publiczne, prześladuje Polaków, kpiąc sobie z obecności wojsk francuskich. W ostatnich dniach prześladowania te zaznaczyły się w powiecie Rybnickim. I tak: W Knurowie policya bez nakazu wyższej władzy urządziła rewizyę w mieszkaniu kowala Sichtera. Szukano rzekomo aparatu do pędzenia spirytusu, a szukano go w szufladach, książkach i za obrazami na ścianie. Podczas tej rewizyi, dokonanej w nieobecności gospodarza, zginęło 2000 marek w srebrze. Poszkodowany udał się następnego dnia na policyę, by upomnieć się o swą własność. Tam policyanci Knoff i Heine pobili go do nieprzytomności. W Czerwiące Sicherheitswehr zrywała polskie napisy, polskie afisze zjednoczenia polskiego zawodowego, wzywające na walne zebranie. Do kilku kupców w tej miejscowości wtargnęła policya gwałtem i zażądała wydania chorągwi i oznak narodowych. Sicherheitswehr prowokuje ludność polską na każdym kroku, aby doprowadzić do krwawych rozruchów, obwiniając o nie ludność polską.

Podobnie jak w Czerwiące i Knurowie, szykany wyzywające miały miejsce w Leszczynach i Pczowie. Stwierdzono także, że Sicherheitswehr ma ukrytą broń w okolicy Kluczborka. Wojska koalicyjne odebrały milicyi Sicherheitswehru nawet armaty. Polski komisaryat plebiscytowy podał wszystkie te fakty do wiadomości misyi ententy i zażądał stanowczo usunięcia Sicherheitswehru, która nie jest niczem innem, jak tylko zamaskowanem wojskiem niemieckiem, maltretującem dalej ludność polską.

O prawo patronatu przy mianowaniu proboszczów.

Z obrad sejmowych.

Warszawa, 4 marca.

(PAT.) Posiedzenie Sejmu. Po wstępnych interpelacyach przystąpiono do sprawy nad wnioskiem p. Krężla, który domaga się przeniesienia prawa patronatu przy mianowaniu proboszczów z właścicieli dóbr tabularnych na przedstawicieli mieszkańców parafii. Komisya uznaje, że nie ma podstawy do przeniesienia tego prawa patronatu na ogół parafian i że byłoby to sprzeczne z prawem kanonicznem. Imieniem komisyi referował tę sprawę p. ks. Sobolewski, który twierdzi, że patronat nie może być zasadą prawną, jest bowiem tylko przywilejem. Może być albo zniesiony, albo przeniesiony drogą dziedzictwa, umowy, przywłaszczenia. Zasadą prawną obsadzania probostw nie jest patronat, ale wola biskupa. Patronat jest niepożądaną naleciałością wiekową; należy go skasować. Za tem oświadczyła się komisya administracyjna i przedkłada rezolucyę, prosząc o jej przyjęcie. P. Putek oświadcza, że prawo patronatu było wynikiem walki między czynnikami świeckimi i kościelnymi. Wykazuje to np. kontrola, wykonywana przez duchowieństwo nad majątkiem kościelnym. Uważa, że złą przysługę wyświadczyłby ludowi ten, ktoby się starał ostatnie z wpływów świeckich na stosunki kościelne usunąć.

Mowca zgłasza rezolucyę, aby rząd przedłożył projekt ustawy, nadającej gminom parafialnym prawo prezenty duchownych na beneficja parafialne.

Ks. Okoń oświadcza się za tem, aby prawo prezenty przeniesione było na lud.

Ks. Madej w sprawie tej samej oświadcza się za zniesieniem i przekazaniem na biskupów czynności patronów. P. Dębński wykazuje, że przywilej musi być pozostawiony tak, jak jest, albo zniesiony. P. Dębski oświadcza się za zniesieniem patronatu. Po zamknięciu dyskusyi przemawiał referent, który wykazywał, że rezolucye p. ks. Okonia i Putka są nie do przyjęcia. Zabierali jeszcze głos w sprawach osobistych p. Daszyński i ks. Kotula i ks. Okoń. W końcu przystąpiono do głosowania najprzód nad rezolucyą p. Krężla, który wniósł, aby do rezolucyi dodać słowa: „i przeniesienie go na gminy parafialne". Marszałek zarządził nad tym dodatkiem głosowanie. P. Dubanowicz wniósł imienne głosowanie. Ponieważ rezultat głosowania przez powstanie z miejsc okazał się wątpliwym, przeto marszałek zarządził głosowanie przez wychodzenie drzwiami. Prawica zaprotestowała przeciw temu, a gdy mimo to głosowanie takie się rozpoczęło, prawica w nim udziału nie wzięła. Za dodatkiem p. Krężla oddano 123 głosów, a przeciw 3, między którymi był głos marszałka. Przystąpiono do głosowania nad rezolucyą komisyi wraz z dodatkiem p. Krężla.

Na wniosek p. Dubanowicza, poparty przez całą Izbę, głosowano imiennie i przyjęło wniosek komisyi, z dodatkiem Krężla 115 głosami przeciw 112 głosom. Rezolucye pp. Putka i Okonia odesłano do komisyi administracyjnej.

Z kolei Izba przystąpiła do debaty nad rejestracyą i zabezpieczeniem majątków Niemców. Sprawę referowali pp. Grzędzielski i Zygmunt Seyda, motywując nieznaczne zmiany, które w ustawie poczyniła komisya likwidacyjna i prawna. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do wniosków nagłych, których cały szereg odesłano do poszczególnych komisyj.

Następne posiedzenie jutro.

NASTROJE SEJMOWE.

Warszawa, 4. marca.

(Telef.) (m). Około 5-godzinne dzisiejsze posiedzenie Sejmu zajęła sprawa patronatu kościelnego w Małopolsce. Posiedzenie to obfitowało nietylko w liczne momenty burzliwe, ale jeszcze raz wykazało dowodnie, iż rząd obecny nie opiera się

EIRA HELLBERG.

PŁONĄCY OKRĘT.

(Ciąg dalszy.)

— Co za statek, — spytała pani Daisy, niemal bez tchu.

Emerson wykonał ruch głową. Doleman zbyt był przerażony, by go zrozumieć. Lecz pani Daisy rzekła: „Ja wiem — to „Teutonic". Wiedziałam to od samego początku".

— Baczność! Stuk, stuk, stu-uk! — Oślepiający błękitny błysk leciał w odpowiedzi przez morze.

— Dalej — rzekła pani Daisy. Odzyskała nagle spokój i wolą swą panowała nad tamtymi.

— „Teutonic" pali się. Przed dwiema godzinami zajęła się hala ładunkowa. Ogień pod całym pokładem. Bez ratunku. Gdzie on jest?

Emerson nasłuchiwał przez chwilę, poczem napisał kilka cyfr na bloku. Sternik przeczytał mu je ponad ramię i zaklął z cicha.

— Trzysta trzydzieści mil! Gdybyśmy mogli zrobić dwadzieścia węzłów, a oni osiemnaście, dotarlibyśmy do nich dopiero w ośmiu godzinach — oni zaś mają przed sobą trzy!

— A łodzie ratunkowe? — rzuciła pani Daisy.

Mężczyźni milczeli. Wiedzieli dobrze, że łodzie ratunkowe, przepełnione kobietami i dziećmi, nie utrzymają się dziś na morzu.

— Dlaczego wołają nas, — Sternik w pasyi uderzył pięścią w stół. Emerson nasłuchiwał w naprężeniu i odparł urywanym głosem: „Mają nas za „Tabanę", Ona przecież przed nimi. Myślą, że są ocaleni?

— „Tabana"?

— Tak. Płynie pięćdziesiąt mil przed nimi. Zanim poszedłem spać, rozmawiałem z ich telegrafistą. Płyną z tą samą chyżością. Od dwu godzin stara się „Teutonic" wejść w kontakt z nimi, ale nie dają odpowiedzi. Poza horyzontem.

— Chce pan powiedzieć, że telegrafista „Tabany" nie jest przy aparacie?

— On nie obsługuje aparatu w nocy, podobnie jak ja i każdy urzędnik Marconiego, gdy się nic nie dzieje.

Sternik zniknął był w ciemności na schodach. Teraz zaś powrócił z kapitanem.

— Czy nam im powiedzieć, by zmienili kierunek i płynęli ku nam? — spytał Emerson, z ręką na kluczu.

— Mając przed sobą trzy godziny? Proszę im natychmiast powiedzieć, że my nie jesteśmy „Tabana". Niech jej wołają, bez ustanku, póki nie dostaną odpowiedzi. To ich jedyna nadzieja.

— Czy to niemożliwe, kapitanie? — pytał Doleman. Był blady i spojrzał na panią Daisy.

— Potrzebowalibyśmy najmniej ośmiu godzin, by do nich dotrzeć. A oni mają przed sobą tylko trzy — odparł z gniewem kapitan. — Czegoż zresztą życzy sobie ta pani? spytał. My nie możemy teraz wysłać depeszy.

Doleman wyjaśnił mu rzecz w kilku słowach.

— Bardzo mi przykro, pani Austruther, ale muszę panią prosić o opuszczenie stacyi.

I namarszczony, stanowczym gestem otwarł przed nią drzwi.

— Proszę wołać —rzucił przez ramię. — Niech starają się porozumieć z „Tabaną". To jedyne, co mogę zrobić.

— Na cóż im się to przyda, skoro nikt nie przychodzi do aparatu! — Emerson był wzburzony do najwyższego stopnia. — Sygnałów bez dru tu niepodobna zauważyć, nie będąc w kontakcie z aparatem.

Kapitan ruszył ramionami i zamknął drzwi.

Emerson siedział przy swych błękitnych iskrach, które leciały przez czarne, huczące morze, niosąc nieszczęsnemu okrętowi wyrok śmierci.

Wieść o płonącym parowcu, który napróżno wzywał telegraficznie ratunku, jak iskra rozeszła się po pokładzie. Rozespani, przerażeni, pół ubrani podróżni, przyszli, chcąc się przekonać, czy to naprawdę ich własny okręt się pali. Stali grupami na pokładzie, w salonach, w czytelni. Opowieść o kobiecie, której mąż znajdował się na statku w płomieniach i która z niepokoju nie mogła usnąć, krążyła wkoło.

W wielkim salonie kobiety obstąpiły panią Austruther i Mabel. Doleman i lekarz okrętowy usiłował ją skłonić do wypicia lekarstwa na uspokojenie nerwów. Lecz ona siedziała milcząca i apatyczna, patrząc nieruchomie przez okno w czarną noc.

Parowiec przyśpieszył biegu. Bez miłosierdzia rozcinał grzywy fal, ziąb stał się jeszcze dokliwszy, spoceni palacze rzucali łopatami węgiel pod kotły, z kominów wylatywały snopy iskier, gasnąc w ciemnościach.

Emerson siedział ze zwieszoną głową, trzymając dłoń na aparacie, wciśnięty w krzesło, ze słuchawkami na uszach. Malesford poznawał po jego twarzy, że słucha z natężeniem. Obok niego, wsparty o uszak drzwi, stał drugi sternik.

— Trzy i trzy i znowu trzy — rzekł Emerson. Trzy kropki, trzy kreski, trzy kropki, międzynarodowy sygnał niebezpieczeństwa śmierci. S. O. S. Teraz „Tabana". T. B. N. A teraz znowu trzy i trzy i trzy.

(C. d. n.)

w Sejmie o stałą większość. Przedmiotem sporu była poprawka p. Krężla (Piastowca), domagająго się przeniesienia prawa patronatu przy obsadzaniu probostw z właścicieli ziemskich na mieszkańców parafii. Na posiedzeniu komsy poprawka p. Krężla upadła, ponowił ją przeto wnioskodawca na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem, spotkał się jednak z gwałtownym atakiem ze strony właścicieli z prawicy. Gdy zaś p. Dubanowicz spostrzegł, że broni placówki straconej, sięgnął do argumentu obstrukcyjnego. Już po zarządzeniu przez marszałka głosowania zwykłego nad poprawką p. Krężla, p. Dubanowicz zażądał głosowania imiennego, p. ks. Sobolewski zawołał: „Panie Marszałku! poprawka p. Krężla jest herezyą". Głosowanie nad poprawką p. Krężla zostało zbojkotowane przez Związek ludowo-narodowy, Zjednoczenie ludowe i klub chrześcijańskich robotników, dając w wyniku 123 głosów „tak", a 3 głosy „nie". W głosowaniu następnem, już imiennem nad samym wnioskiem, uzyskał on 115 głosów przeciw 112 głosom. W większości antyrządowej znaleźli się Piastowcy, Tugutowcy, Stapińczypcy, N. Z. R. i socyaliści. Gdy Marszałek zawiadomił Izbę o wyniku głosowania, p. Stapiński rzucił ironiczny okrzyk w kierunku ławy ministeryalnej. Stronnictwa rządowe przepołowiły się.

100-MILIONOWY KREDYT DLA KOOPERATYW WARSZAWSKICH.

Warszawa, 4. marca.

(PAT.). Jak donosi „Gazeta Poranna" w sprawie udzielenia kredytu 100 milionów marek warszawskim kooperatywom przez Związek kooperatyw angielskich, doszło ostatecznie do porozumienia. Związek angielski domagał się gwarancyi Rządu Polskiego na tę pożyczkę, ale minister skarbu postawił szereg zastrzeżeń przeciw udzieleniu gwarancyi. Towary są już od 3 miesięcy w magazynach warszawski. i nie mogły być odebrane. Obecnie związek angielski zdecydował się wydać je bez gwarancyi rządowej pod warunkiem, że pożyczka zostanie spłacona w przeciągu trzech lat. Transport składa się z ryżu, kawy, obuwia, odzieży, bitliznv itp. Ceny będą o wiele niższe od rynkowych.

POLACY AMERYKAŃSCY NA CELE PLEBISCYTOWE.

Warszawa, 4. marca.

(PAT). „Kuryer Warszawski" donosi: Do Pana Franciszka Karpińskiego, przewodniczącego ekspedycyi warszawskiej Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych nadszedł z Chicago następujący telegram od prezydenta tego związku, Kazimierza Żychlińskiego: Dziś telegrafowaliśmy do PKP. o zaakredytowanie polskiemu komitetowi plebiscytowemu na Górnym Śląsku 8 milionów m. p. Pieniądze te mają być wypłacone w obecności pańskiej i p. Jana Smulskiego dla rozdzielenia ich pomiędzy różne komitety plebiscytowe, stosownie do uznania pana i pana Smulskiego. Proszę zawiadomić telegraficznie, jak fundusz powyższy został rozdzielony. Podpis: Związek Narodowy Polski, prezes Żychliński.

Warszawa, 4 marca.

(Telef.). (m) Polski Związek narodowy w Chicago nadesłał na ręce swojego przedstawiciela w Warszawie, p. Karpińskiego, 8.000.000 marek, celem rozdziału pomiędzy rozmaite komitety plebiscytowe.

ZWIĄZKI ZAWODOWE PROSZĄ O INTERWENCYĘ RZĄDU.

Warszawa, 4 marca.

(PAT.) „Kuryer Polski" podaje: Na wczorajszem posiedzeniu delegatów związków zawodowych postanowiono zwrócić się do rządu, aby w ciągu określonego terminu skłonił przemysłowców do ustępstwa na rzecz strajkujących robotników.

O EMIGRACYĘ RODZIN ŻYDOWSKICH DO AMERYKI.

Warszawa, 4. marca.

(Telef.) (m). Zapowiedziane jest przybycie do Warszawy **amerykańskiej komisy emigracyjnej**, posiadającej oficyalne dokumenta publiczne, która to komisya ma się zająć **sprawą emigracyi rodzin żydowskich do Ameryki.** Dotyczy to w szczególności tych rodzin, które mają krewnych w Ameryce.

WYMIANA DEPESZ MIĘDZY NACZELNIKIEM A DESCHANELÓM.

Warszawa, 4 marca.

(PAT.). Pomiędzy Naczelnikiem Państwa i prezydentami Francyi, pp. Poincare i Deschanelem, miała miejsce wymiana następujących depesz: Jego Ekscelencya, Pan Rajmund Poincare, Paryż. W chwili, gdy Pan, Panie Prezydencie, opuszczasz najwyższe stanowisko w państwie po upływie siedmioleci, a które nie ma sobie równego w rocznikach historyi, towarzyszy Panu myśl uznania narodu polskiego. Polska będzie zawsze z wdzięcznością wspominała o wybitnej roli, którą Pan odegrał w dziejach Francyi w okresie jej walk bohaterskich, udzielając zawsze w sprawie polskiej życzliwego poparcia. Podp.: Józef Piłsudski.

Jego Ekscelencya Pan Józef Piłsudski, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. Paryż, Pałac Elizejski. Dziękuję Waszej Ekscelencyi za uczucia, które Pan łaskawie wyraził. Czułem się bardzo szczęśliwy, że w czasie mego urzędowania zwycięstwa sprzymierzonych umożliwiły wskrzeszenie Polski. Wszyscy Francuzi są dumni z tego, że uczestniczyli w naprawie wielkiej zbrodni historycznej. Proszę o przyjęcie najpełniejszych życzeń dla Pana i dla całego szlachetnego Narodu Polskiego. Podp. Raimund Poincare. — Jego Ekscelencya, Pan Paweł Deschanel, Prezydent Republiki Francuskiej w Paryżu. Śpieszę powitać w osobie Pana, Panie Prezydencie, nowego wybrańca Narodu Francuskiego, Narodu, który doszedłszy do szczytu swej chwały, ma wreszcie zbierać owoce pięcioletnich bohaterskich trudów, które jako przewodnika na drodze swojego przeznaczenia, wybrał jednego z najznakomitszych i najwybitniejszych synów. Objawy sympatyi, którą Pan niejednokrotnie okazywał mojej Ojczyźnie, są dla mnie cenną rękojmią, że jednomyślne pragnienie Narodu Polskiego utrzymania węzłów nierozerwalnego sojuszu z Francyą, znajdzie w Panu, Panie Prezydencie, przyjęcie rówie serdeczne i równie żywe. Podp.: Józef Piłsudski. — Jego Ekscelencya Jenerał Piłsudski, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. Paryż, Pałac Elzejski. Jestem głęboko wzruszony uczuciem, które Wasza Ekscelencya wyraził łaskawie z okazyi przeniesienia na mnie władzy prezydenta. Dziękuję, że Pan podkreślił sympatye, które zawsze okazywałem dla Narodu Polskiego. Podobnie, jak cała Francya, szczęśliwy jestem, że tradycyjne przymierze obu narodów objawia się na nowo w chwili, gdy Polska odzyskuje swoją niepodległość. Pdp.: Paweł Deschanel.

GRUZYA NAWIĄZUJE STOSUNKI Z POLSKĄ.

Warszawa, 4 marca.

(Telef.). (m) Oczekują tu przybycia gruzyńskiej misyi dyplomatycznej i handlowej. Jak słychać, Gruzya pragnie nawiązać z Polską ścisłe stosunki handlowe, w którym to celu ma być w Warszawie założony bank gruzińsko-polski. Obecnie czynione są starania utworzenia związku kaukaskiego, złożonego z Gruzyi, Armenji i Asserbejdjani. Związek ten wejdzie w kontakt ze związkiem bałtyckim.

Konflikt Wilsona z Europą zaostrza się!

Wilson uprawia politykę antyeuropejską.

Wiedeń. 4 marca.

(Telef.) (fr.) „Matin" donosi z Londynu, że w tutejszych kołach amerykańskich panuje przekonanie, iż **konflikt Wilsona z państwami europejskiemi zaostrza się. Wilson uprawia politykę wprost antyeuropejską.**

WILSON OBAWIA SIĘ NOWEJ WOJNY.

Wiedeń, 4 marca.

(PAT.). BK. z Waszyngtonu. „N. Y. Times" piszą o kwestyi adryatyckiej, że całe znaczenie protestu Wilsona przeciwko rabunkowi Adryatyku, zawarte jest w pierwszym ustępie jego ostatniej noty. **Ameryka nie na to prowadziła wojnę, by sprzymierzeni po wojnie uprawiali praktyki, której zakazao Niemcom.** Gdyby narody dalej zabierały sobie nawzajem terytorya, **wówczas wszystkie narody musiałyby się zmilitaryzować. Przeszłoby w takim razie znowu do wojny. Stany Zjednoczone nie mogą uznać zaborczych planów poszczególnych państw.** Moralność świata byłaby a takim samym poziomie, co przed wojną. „N. Y. World" pisze, że Wilson **obstaje przy tem, aby Jugosławia nie była splondrowana.** „N. Y. Globe" oświadcza, że Stany Zjednoczone popierają politykę Wilsona, ponieważ są one zdania, że polityka ta ma na celu pokój i sprawiedliwość.

NIEPOROZUMIENIE ANGLO-FRANCUSKIE.

Wiedeń. 4 marca.

(Telef.) (fr.) „Matin" zauważa, że między **Anglią i Francyą zachodziły w ostatnich czasach znaczne nieporozumienia.** Anglia wraca do stanowiska, że Niemcy nie są już niebezpieczne dla Europy, natomiast **Francya ciągle jeszcze widzi w Niemczech niebezpieczeństwo.**

Anglia domaga się rewizyi traktatu z Austryą.

Warszawa 4 marca.

(Telef.) (m) Z Berlina donoszą: **Berl. Tagebl. podaje z Londynu, że komisya spraw zagr. Izby gmin miała podobno uchwalić wniosek domagający się rewizyi traktatu z Austryą**

NOWA NOTA ENTENTY DO NIEMIEC.

Berlin, 4 marca.

(Telef.) (fr.) W tutejszych kołach politycznych sądzą, że ententa wystąpi pod adresem Niemiec z nową notą, dotyczącą już nie wilnych, lecz poruszającą kwestye wschodnie w Europie, które dotąd nie zostały jeszcze uregulowane.

Robotnicy demonstrują przed mieszkaniem Lloyd George'a.

Warszawa, 4 marca.

(PAT.) (m) Z Londynu donoszą o demonstracyi robotników przed mieszkaniem Lloyda George'a. Policya rozpędziła zebrane tłumy raniąc przytem 15 osób.

Sojusz czecho-serbsko-rumuński zawarty!

Wiedeń 4 marca.

(PAT.) B. K. z Berlina. „Times" oświadcza, że faktem jest, iż między Czechosłowacyą, Serbią i Rumunią zawartą została umowa równająca się politycznie ententcie.

Propaganda ekspanzyi francuskiej.

Paryż, 4 marca.

(PAT.) Havas. Komisya spraw zagranicznych Izby deputowanych obradowała nad sytuacyą na wschodzie i postanowiła zorganizować propagandę eks anzyi francuskiej w obcych krajac .

ZAKAZ ROZMAWIANIA PO NIEMIECKU W PRADZE.

Wiedeń, 4 marca.

(Telef.) (fr.) Jak donoszą z Pragi, prezydent policyi tamtejszej wydał zakaz rozmawiania po niemiecku w teatrach i kinach.

W Portugalii proklamowano rząd sowietów!

Paryż. 4 marca.

(PAT.) Havas. „Petit Parisien" podaje z zastrzeżeniem depeszę z Londynu o wybuchu rewolucyi w Portugalii, gdzie miano proklamować rząd sowietów.

KRONIKA.

W piątek 5 marca o godz. 7-mej wieczór po raz 2-gi „Panny" sztuka w 4 aktach P. Wolffa i G. Leroux w niezmienionej obsadzie.

W sobotę 6 marca o godz. 3 po poł. po raz 7-my „Fantazy" dramat w 5 aktach Jul. Słowackiego z p. Tarasiewiczem w roli tytułowej.

W sobotę 6 marca o godz. 7-mej wieczór „Lalka", operetka w 3 aktach Andrau'a. Kapelmistrz p. Seredyński.

W niedzielę 7 marca o godz. 3.30 po po. „...rzyn", kom. w 3 akt. J. Szaniawskiego.

W niedzielę, 7 marca o godz. 7-mej wieczór po raz 7-my „Eros i Psyche", opera w 5 obrazach L. Różyckiego w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek 8 marca po raz 3ci „Panny" sztuka w 4 aktach Wolffa i Leroux w niezmienionej obsadzie.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego. (gmach ul. Ossolińskich 10.). (Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1). 2039

Od dnia 1 do niedzieli 7 marca o godz. 7.30 wieczór: „Lwowscy paskarze", sketch; „Czwórka", z muzyką i tańcami; duet taneczny Wittich i Nowicki; „Aptekarz w kłopotach", operetka; tancerka Żelska.

—o—

P. T. Prenumeratorów „Gazety Wieczornej" i „Gazety Porannej" prosimy o bezzwłoczne wpłacenie prenumeraty za miesiąc marzec a to tem pewniej, że tym Prenumeratorom, którzy prenumeraty nowej wraz z ewentualną zaległością nie wpłacą najdalej do dnia 5. marca b. r. zniewoleni będziemy wstrzymać w tymże dniu dalszą dostawę względnie wysyłkę gazety.

Dzisiejszy numer Gazety Porannej zawiera 10 stron.

(zet) **Znany literat i publicysta,** p. Stanisław Lam z Warszawy, bawi chwilowo w naszem mieście.

(zet) **Ks. dr. Stefan Juryk,** szambelan papieski został aresztowany pod zarzutem podburzania do morderstw na Polakach i umieszczony w aresztach sądu polnego w Zamarstynowie.

Szwedzki ambulans. (PAT.). Do Warszawy przybył szwedzki ambulans, ufundowany staraniem szwedzkiego Czerwonego Krzyża w celu wzięcia udziału w walce z epidemiami, szerzącymi się we wschodniej Europie. Ambulans ma charakter szpitala polowego.

(s-i) **„Żołnierza Polskiego"** nr. 96 przynosi między innymi artykuł p. t. „Bolszewicy na południu", rzecz dra M Orłowicza „O sporcie i jego organizacyi", P. Malinowskiego piękna „Przygodę na wywiadzie". W odcinku mamy ciąg dalszy „Z pamiętników Sherloka Holmesa" Conana Doyle. Oblite zwykłe rubryki zamykają ten zeszyt, świadczące o staranności redakcyi w doborze artykułów.

(s-i) **Wiedza techniczna, miesięcznik ilustrowany wojskowo-techniczny,** wydany wspaniale podwzględem graficznym w Poznaniu, przynosi w podwójnym zeszycie za styczeń-luty między innymi artykułami i por. T. Rugera „Wojenne mosty kolejowe", kpt. S. Ruegera „O materyałach wybuchowych", ppor. W. Vorbrodta „Kolej jednoszynowa", kpt. W. Kozickiego „Karta z dziejów granatu ręcznego", gen. Wejtki „Notatki z podróży misyi polskiej po Francyi". W części literackiej znajdujemy wiersz J. Iwaszkiewicza p. n. „Powrót".

Omyłki druku. Do recenzyi teatralnej z „Panien", zamieszczonej we wczorajszej „Gazecie Porannej" zakradły się następujące omyłki drukarskie: Mianowicie: w 3 szpalcie 4 wiersz od góry zamiast „jeśli się uwzględni na jej rodowód francuski" ma być „jeśli się uwzględni jej rodowód francuski"; na następnej stronie 1 szpalta 9 wiersz od góry zamiast „dodaje, przeszedłszy do siebie", powinno być „dodaje, przyszedłszy do siebie".

(zet) **Harce samochodów wojskowych będą poskromione.** Ministerstwo spraw wojskowych wydało 1 bm. rozkaz, dotyczący ruchu samochodów wojskowych w Warszawie. Przepisuje on między innemi, że szybkość jazdy w mieście nie może w żadnym razie przekraczać 20 klm. Na skrętach, skrzyżowaniach i przystankach tramwajowych, oraz w miejscach liczniejszego zebrania publiczności — szybkość powinna być sprowadzona do szybkości pieszych przechodniów. W razie nieszczęśliwego wypadku odpowiedzialni są: kierownik i pasażer najstarszy rangą. Wojskowi francuscy również podlegają tym przepisom. Możeby też władze wojskowe raczyły wydać analogiczny rozkaz dla Lwowa, gdzie szybkość automobili wojskowych przekracza stale 20 klm. na godzinę i była dotąd przyczyną licznych wypadków z przechodniami.

(s-i) **Akcya cennikowa krawców żydowskich.** Na zgromadzeniu żydowskich czeladników krawieckich, w którem wzięło udział około 300 robotników obojga płci, uchwalono przystąpić solidarnie do akcyi cennikowej. W tym celu wydała organizacya krawców odezwę, przestrzegającą „towarzyszów i towarzyszki" przed przyjmowaniem pracy we Lwowie aż do ukończenia akcyi cennikowej. Równocześnie uchwalono składać zarobek jednodniowy w każdym tygodniu na fundusz strajkowy.

„Motorowe panienki" w Londynie. Jednym z najbardziej popularnych typów kobiecych w Londynie jest obecnie „motorowa panienka" — police-woman, energiczna, odważna, a przytem przeważnie młoda i ładna policyantka. Londyńska policya liczy obecnie około 1500 żeńskich policyantów, którzy mają do dyspozycyi motocykle i są niemal tak przez przechodniów mile widziane, jak ich koledzy „Bobbies", strzegący na rogach ulic prawidłowej cyrkulacyi ruchu. „Motorowe panienki" podczas wojny dosłużyły się już medali i noszą je dumnie na swych błękitnych uniformach, a odwaga ich stale się w Londynie przysłowiową. Często przechodnie patrzą z przyjaznym uśmiechem na młodą policyantkę, która schwytała niebezpiecznego złodzieja i wiezie go w koszyku swego motocykla, by oddać ptaszka w ręce sprawiedliwości lub gdy na ulicy trwa niewzruszenie na swym posterunku, poważna, uprzejma i uważna, jak prawdziwy „Bobby".

Klęska zarazy płucnej u bydła w Lubelskiem. „Głos Lubelski" donosi: Jesienią r. z. z bydłem wygnańców powracających do kraju z Rosyi, przeniesiona została do wschodnio-południowych powiatów Ziemi Lubelskiej straszna zaraza bydła, która zataczając coraz szersze kręgi, tworzy obecnie kilkanaście punktów zapowietrzonych, szerząc straszne spustoszenie w gospodarstwie rolnem i godzi w podwaliny dobrobytu i tak bardzo nadwątlonego długoletnią niszczącą wojną. Dziennik domaga się natychmiastowej akcyi zaradczej ze strony państwa.

(s-i) **Oszuści w Krakowszczyźnie.** Do „Wpere-du" donoszą: Po wsiach kręcą się oszuści, udają

cy internowanych, uwolnionych chwilowo z obozu dla zbierania środków żywności. Przychodzą oni do kobiet, których mężowie są internowani lub są jeńcami, a przedstawiając się jako ich znajomi, wyłudzają nieraz od naiwnych kobiet znaczne sumy pieniężne.

(zet) **„Czerwona księga“** „Hrom. Dumka“ donosi, że w tych dniach ukaże się we Wiedniu pod przytoczonym tytułem pierwsza część materyałów do dziejów Galicyi wschodniej w latach 1919 do 1920. Materyały te mają być przełożone na wszystkie języki europejskie. Przy tej sposobności — godzi się zapytać — jakie losy spotkały materyały do ilustracyi okrucieństw ruskich we wschodniej Małopolsce, które miały być dawno ogłoszone, a o których publikacyi jakoś nic nie słychać. Czy może dla „niedrażnienia“ Rusinów martylologia nasza zostanie schowana pod korzec?

Ohydne morderstwo i rabunek. Ohydne morderstwo i rabunek zostały popełnione w Warszawie. Niewykryci sprawcy dostali się do mieszkania bogatego kupca Berestenda w czasie jego nieobecności, zamordowali służącą, Paulinę Szekową i zrabowali 50.000 marek. Zbrodnię popełnioną wieczorem, wykryto dopiero następnego dnia. Zwłoki Sz. znaleziono powieszone w klozecie. Prawdopodobnie złoczyńcy ją zamordowali, a potem powiesili trupa.

(zet). **Rozprawa o zbrodnię 9-ciokrotnego sprzeniewierzenia** przeciwko podchorążemu W. P. Alfredowi Bron Sikorskiemu, która miała rozpocząć się wczoraj przed trybunałem wojskowym sądu O. G. przy ul. Zamarstynowskiej, rozpocznie się dopiero dziś o godz. 9 rano pod przewodnictwem majora-audytora dra Gizińskiego. Początek sprawozdania z niej pomieściła już dzisiejsza „Gazeta Wieczorna“.

(—) **Z litości nad biednym żołnierzem.** Jakiś żołnierz, który przedwczoraj opuścił szpital wojskowy, chciał kupić wczoraj przed południem na placu Solskich bochenek chleba. Stefan Stefunia, leżący 68 lat, który przywiózł dwa bochenki chleba z Brodów, postanowił odsprzedać żołnierzowi jeden o wadze 800 gr. za 16 koron. Spostrzegł to policyant i za niedozwoloną sprzedaż chleba sprowadził Stefunia na inspekcyę policyi. Tu dowiedziano się od Stefunia, iż chleb, za który w Brodach zapłacił 13 koron, chciał odsprzedać za 16 koron, kierując się tylko litością nad biednym żołnierzem. Ponieważ w policyi lwowskiej inaczej zupełnie pojmują litość, aniżeli niektórzy obywatele brodzcy, przeto chleb przeznaczony na sprzedaż odesłano dla biednych do Przytuliska Brata Alberta. Stefunia zaś pociągnięty zostanie do odpowiedzialności przed sądem za swój litościwy... pasek.

(—) **Dziwny zbieg okoliczności.** Michał Dacej, stróż z ulicy Batorego l. 6, zgłosił się wczoraj do Aleksandry Lutosławskiej, właścicielki owocarni przy ul. Teatyńskiej z prośbą o oszacowanie złotej branzoletki, którą rzekomo miał kupić od jakiegoś nieznajomego mężczyzny na pl. Krakowskim. Lutosławska poznała ową branzoletę, jako swoją własność, która zginęła jej z mieszkania przed dwoma miesiącami. Wskutek tego sprawa oparła się o policyę. Podczas przesłuchania na policyi Dacej zmienił swe zeznania pierwotne w tym kierunku, że branzoletę nie kupił na pl. Krakowskim, lecz wziął ją od Maryi Walko. Ta znów zeznała, że kupiła ją od nieznanej dziewczyny, jak się później okazało, od siostry dawnej służącej Lutosławskiej. Na razie zamknięto w aresztach policyjnych Walkową. Daceja, którego „coś pchało“, by celem ocenienia branzoletki zwrócił się aż do Lutosławskiej, pozostawiono na wolnej stopie.

(—) **Dwa wypadki.** Z powodu szybkiej i nieostrożnej jazdy były wczoraj we Lwowie dwa nieszczęśliwe wypadki. Pierwszy zdarzył się na ul. Gródeckiej, gdzie Benjamin Scarfspitz potrącony przez konie, upadł na bruk tak fatalnie, iż złamał lewą rękę i skaleczył twarz. W drugim wypadku na Łyczakowie wczoraj wieczorem, dostał się pod samochód technik Ludwik Morawski. Doznał on silnych obrażeń na całem ciele, oraz licznych zdarć naskórka twarzy i rąk. Pogotowie ratunkowe w obu wypadkach było czynne, udzielając pierwszej pomocy nieszczęśliwym ofiarom szybkiej i nieostrożnej jazdy.

(—) **Mąka w sianie.** Przed realność przy ul. Kochanowskiego l. 48, zajechał wczoraj wóz z sianem. Piękne siano, o przyjemnym zapachu, zatrzymało na chwilę jednego z członków M. S. O. W czasie tym, gdy członek M. S. O. delektował sianem swe zmysły powonienia i wzroku, woźnica Tomasz Sproski wyjął z wozu z pod siana dwa 50 kg. worki mąki. Na widok ten zmysł wzroku członka MSO. przestał się pieścić sianem. W jednej chwili członek MSO. zawołał do woźnicy: „Zawracaj konie, jedziemy z mąką do policyi“. Tłumaczenia woźnicy, że mąka jest pani Rupowej nie odniosło skutku, bo wkrótce specyał ten zdeponowano w policyi....

(—) **Posiadającego znaczniejszą gotówkę,** Jana Czepiela, młodzieńca stale przebywającego w towarzystwie zamarstynowskich złodziei aresztowano wczoraj.

(—) **Dla kogo i do czego służą lwowskie chodniki?** Wczoraj przed południem chodnikiem ul. Ossolińskich od nru 6 do 18 jechał szofer, kierujący automobilem U. S. nr. 16164. Przechodnie wówczas musieli brnąć środkiem ulicy w błocie, jak bociany! — Minionej nocy dorożkarz nr. 180 Nathan Klerzel, recte Czaczkes, jechał chodnikiem ulicy Źródlanej. Na uwagę posterunkowego Franciszka Wypaska, dlaczego jedzie chodnikiem i nie świeci latarni, lwowski dorożkarz odpowiedział: „Mnie na policyi znają, i za to mogę najwyżej zapłacić 20 kor. Środkiem ulicy nie pojadę, bo tam pełno dołów i jam, a ja nie chcę połamać kół u dorożki i wybić sobie kilka zębów. Nie świecę, bo jadę do domu“... No i pojechał do domu! — Chodnikiem ulicy Rzeźnickiej, tamując komunikacyę jechał wczoraj wózkiem Michał Cześniak. Za jazdę tę sprowadził go policyant na policyę, gdzie ukarano go grzywną... 10 koron!

(—) **Kradzież koni.** Z zamkniętej stajni minionej nocy skradziono w Laszkach Murowanych gospodarzowi Teofilowi Galantiwi dwa konie wartości 15.900 kor. Jak świadczą ślady, koniokrady uprowadzili swój łup w kierunku Lwowa.

(—) **Kradzieże kieszonkowe.** Maryi Chomikowej wczoraj przedpołudniem skradziono w sklepie Schreiberowej przy ul. Ruskiej portfel z 250 mark. i 18 kor. — Na głównym dworcu skradziono wczoraj Stan. Irowiczowi portfel z 350 kor.

(—) **Nie wrócił do domu.** Zamieszkały przy ul. Jachowicza l. 15, uczeń II. kl. szkoły ludowej 9-letni Władysław Rudkowski wydalił się przed trzema dniami z domu i dotychczas nie powrócił. Chłopiec był ubrany w niebieską bluzkę, popielate spodnie i aksamitną czapkę.

KOMUNIKATY.

Zgromadzenie członków Polsk. Tow. demokratycznego w sprawie gminnej reformy wyborczej, odbędzie się 6. bm. o 6 wiecz. w lokalu przy ul. Akademickiej l. 17.

Wielki raut, połączony z przedstawieniem amatorskiem, produkcyami wokalnemi i baletem, odbędzie się 14 marca, w salach Kasyna wojsk. na dochód Ochrony Dziecka. Sama już firma tej instytucyi zasłużonej i otoczonej w mieście naszem taką gorącą sympatyą, starczyłaby niezawodnie, aby w dniu tym ściągnąć do Kasyna wojsk. tłumy publiczności, śpieszącej złożyć grosz ofiary na schroniska dla sierót, przeważnie wojennych, których kilkaset chowa się w Przystaniach Ochrony Dziecka. Artystyczne kierownictwo p. Gen. G Zalewskiej, stojącej na czele Komitetu, daje rękojmię, że wieczór ten będzie „the great atraction“ całego wielkopostnego sezonu.

Wykłady pedagogiczne w Muzeum przem. Dziś: ks. dr. Ciemniewski: „Kształcenie charakteru“, 6. bm. dokończenie wymienionego wykładu.

Z muzyki. Skrzypek Paweł Kochański wystąpi z koncertem po raz pierwszy we Lwowie we wtorek, 9. marca. W osobie Kochańskiego publiczność nasza pozna nietylko najwybitniejszego skrzypka polskiego, ale wogóle jednego z najświetniejszych młodszych skrzypków o międzynarodowej sławie. Karyerę rozpoczął Kochański w Warszawie, następnie występywał przeważnie zagranica. Pierwsze jego tournee pod dyrekcyą słynnego impresarya Schuermana w miastach, jak Londyn, Paryż, Bruksela, Petersburg, Madryt itd., przyniosło artyście obok sławy światowej jeden z najcenniejszych instrumentów Stradivariusa. Prasa paryska ocenia Kochańskiego jako wirtuoza typu Ysaye'a, połączonego z sentymentem Sarasatego. Miarą foscynującego wrażenia, jakie artysta ten wywiera na słuchaczy, może być okoliczność, że od stycznia br. 9 razy grał w Warszawie w zapełnionej po brzegi sali. W koncercie lwowskim towarzyszy Kochańskiemu kompozytor Karol Szymanowski. 469

Dziś **koncert** Kretz-Mirskiej w sali Tow. Muzycznego. 712

Dyrekcya lwowska Polskiej Kolei państw. ogłasza: Z dniem 4 marca br. odchodzić będą ze Lwowa do Złoczowa pociągi osobowe o godz. 8'35 i o 18'35, zaś z powrotem przybywać będą do Lwowa o 7'30 i 17'20. Wymienione pociągi mają w Krasnem połączenie do Brodów i z Brodów.

Giovanni Boccacio, jeden z największych poetów włoskich i sławny humanista, ukazał się na ekranie kinoteatru „Lew“. Misterna kultura zmysłów epoki renesansu znalazła wyraz w słynnem dziele Boccacia: „Dekameron“. Jest to zbiór barwnych opowiadań, malujących wybornie obyczaje ówczesne. „Trzy nocy miłosne Boccacia“, to osobiste przeżycia poety, w których nader subtelnie maluje wszystkie stadya miłosnych uniesień w świetle Prawdy i Piękna. Wrażenie estetyczne podnosi w wysokim stopniu klasycznie piękna postać Gastona, bohatera romansu. Kto chce doznać silnych emocyi, powinien zobaczyć „Dekameron“ na ekranie. Rzecz bardzo piękna, ale — niedostępna dla profanów. Wszystkie wejścia do kinoteatru były na premierze literalnie oblężone, a widownia doszczętnie wypełniona.

—o—

—o—

Z CUDÓW TECHNIKI.

Rozmowa telefonem bez drutu na 1.700 km. odległości!

Kraków, 4 marca.

(PAT.) (Radio z Wiednia). „Post“ donosi, że w ostatnich dniach firma Lorenz przeprowadziła próbę rozmów przy pomocy telefonu bez drutu, pomiędzy Berlinem a Karlsboorgem w Szwecyi. Odległość tych 2 miast wynosi 700 klm. Próby uwieńczone zostały wspaniałym rezultatem. Wedle doniesienia z Moskwy, rozmowy zostały przejęte także na tamtejszej stacyi iskrowej. Odległość między Berlinem a Moskwą wynosi 1700 klm. Rozmowy te są bardzo dobrze słyszane także i na stacyi tamtejszej. Odległość między Krakowem a Berlinem jest mniej więcej taka sama, jak między Berlinem a Karlsborgem.

Wstrząsająca tragedya w szpitalu epidemicznym.

Samobójstwo żony — śmierć.

Warszawa, 4. marca.

(Telef.) (m). W tutejszym szpitalu epidemicznym rozegrała się wczoraj wstrząsająca tragedya. Do chorego na tyfus plamisty porucznika lekarza Adamczyka przyszła jego żona, 20-letnia Katarzyna, aby się dowiedzieć o stanie zdrowia swego męża. Gdy jej oznajmiono, że wyzdrowienie męża jest bardzo wątpliwe. Desperatka strzeliła sobie z rewolweru w skroń i zginęła natychmiast. Wkrótce po tej, tak tragicznej śmierci żony zmarł porucznik Adamczyk.

Cienie Lenoira, Bola, Almereydy w procesie Caillaux.

Zainteresowanie procesem wzrasta. — Sprawa Lenoira, Bola i Almereydy i ich stosunki do Caillaux. — Ekspremier broni się doskonale. Ma materyał obronny, zebrany świetnie.

Paryż, w marcu.

Paryż ma obecnie wielką sensacyę. Proces, o rozpoczęciu którego już donosiliśmy, proces byłego premiera Francyi, Caillaux. A obecnie zainteresowanie rozprawą wzrasta z dnia na dzień. Rozstrzygane są bo obecnie sprawy stosunku C. do owych ciemnych, wyrodnych postaci Francyi, owych Lenoirów, Bolów, Almereyd, którzy już ponieśli straszliwą karę śmierci za kupczenie własną ojczyzną, za zdradę stanu i szpiegowskie stosunki z Niemcami.

Lenoir, Bolo, Almereyda, to ponure cienie, wywołane przy procesie C. Bo on był ich przyjacielem, pozostawał z nimi w stosunkach, a korespondencya z Bolo i Almereydą zdradza, do jakiego stopnia intymne i serdeczne stosunki łączyły tych ludzi z eks-premierem, który był ich protektorem, posługiwał się Almereydą i płacił mu za to, a jeszcze nawet w chwili, gdy ręka sprawiedliwości ich zdemaskowała, pozostał im w przyjaźni wiernym, prawie aż do końca.

Otóż obecny proces daje materyał sensacyjny, jakie stosunki łączyły C. z tymi zdrajcami Francyi. Caillaux czuje ciężar zarzutów i oskarżenia. Dlatego jego obrona się zmienia, ożywia. Gdy parę dni temu mówił tonem familiarnym, swobodnym, teraz przemawia głosem ostrym, wśród gestów niemal gwałtownych, gdy nieraz przebiera wściekłość a niejednokrotnie pewna obawa.

System obrony C. polega na przeczeniu. Przyznaje on, że znał starego Lenoira, ale nie pozostawał z nim w żadnych stosunkach i nie miał żadnego pojęcia o tem, że Lenoir zakupuje jakiś dziennik, mający być na usługach Niemców.

Almereydę, który podjął się obrony pani C. podczas jej procesu, uważał za dziennikarza ze skrajnej lewicy, który w owym czasie nie miał w sobie nic podejrzanego.

„Tak jest, znałem tych panów, — mówi C. — ale znali ich i inni, którzy za nich ręczyli, byli niejako ich żyrantami. Gdy ja znałem Lenoira, znał go również i inny wybitny polityk i to znacznie lepiej odemnie — skanduje te wyrazy rozmyślnie. Znałem Bolo, ale rekomendował mi go prezydent Monier, deputowany Ajam. Znałem i subwencyonowałem Almereydę, ale czynił to samo jeden z wybitnych polityków obecnych, a inni ludzie współpracowali w jego dzienniku i aż do września 1915 dziennik ten szedł po linii programu rządowego".

C. broni się z werwą, ma materyał obronny przygotowany doskonale. Nieraz popija nerwowo parę haustów wody, i przemawia dalej, albo gdy siada, bawi się pewnym charakterystycznym ruchem monoklem.

A cały świat polityczny Paryża gromadzi się w wielkiej sali Pałacu Sprawiedliwości i ciekawie spogląda na ten niezwykły pojedynek sądu z oskarżonym, jednym z najzdolniejszych, najsprytniejszych ludzi Francyi.

Kat legionistów z Husztu i na Kosaczówce pod kluczem.

Lwów, 4 marca.

(zet) Za czasów austryackich znęcał się dr. Petruszewycz, jako lekarz wojskowy, nad naszymi Legionistami, zamkniętymi w Huszcie, a gdy została proklamowana „Zachodnio-ukraińska republika" dał upust swojej nienawiści do nas, odmawiając więzionym jeńcom polskim na Kosaczówce pomocy lekarskiej, czem spowodował zgon mnóstwa naszych najlepszych braci. Obecnie pan ten znajduje się w rękach polskich władz sprawiedliwości. Za naszem pośrednictwem śmią rodziny ofiar tego „lekarza", który kurował naszych żołnierzy na tamten świat, zapytać, kiedy nareszcie śledztwo przeciwko niemu zostanie już raz ukończone?

Oszustwo z kartami spożycia.

Lwów, 5 marca.

Komenda MSO. donosi nam, że po przeprowadzonym przez Magistrat ostatnim spisie ludności dla rozdawnictwa kart spożycia, jeden z członków MSO. przeprowadził kontrolę lokatorów w kamienicy pod l. 2a przy ul. Pod Dębem. Gospodyni tego domu wykazała w karcie ewidencyjnej 219 osób, i pobierała na podstawie tego wykazu 219 kart spożycia. Kontrola przeprowadzona w tym domu wykazała tylko 91 osób, właścicielka domu pobierała więc 128 kart spożycia więcej, aniżeli pobierać miała prawo. Czyż można się dziwić, że tak kwitnie handel kartami spożycia?

Nowy przemysł złodziejski.

Lwów, 5 marca.

Do komendy MSO. napływają ciągle doniesienia z różnych stron miasta, że różne indywidua z pod ciemnej gwiazdy, pod pozorem kontroli instalacyi wodociągowych i elektrycznych nachodzą domy i kradną tak drogie dzisiaj żarówki. Według informacyi, zasięgniętych przez Komendę MSO., funkcyonaryusze tak Zakładów elektrycznych, jak i wodociągowych, zaopatrzeni są w osobiste legitymacye, to też od zgłaszających się pod pozorem wyższymi pozorami, żądać należy wykazania się legitymacyą, a jeśli takowej nie mają, należy ich bezwarunkowo aresztować.

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 4 marca.

Waluta Koronowa.

I. Akcye bankowe za sztukę łącznie z kuponem bieżącym.

(Wartość nominalna oraz ostatnia dywidenda).

	płacą	żądają
Bank polski dla rolnictwa, handlu i przemysłu 400—24	600·—	—·—
Bank hipoteczny galic. 400—28	750·—	—·—
Bank hipot. zemelny 400—24	485·—	—·—
Bank powszechny kredytowy 200—16	305·—	—·—
Bank przemysłowy 400—20	620·—	—·—
Bank ziemski kredytowy galicyjski 400—24	355·—	—·—

II. Akcye Towarz. handlowych i przemysłowych.

Tow. akc. browarów lwowskich 500—60	1000·—	—·—
Tow. akc. Chodorów zredukowane 200—0	505·—	515·—
Tow. akc. fabr. kart 200—6	325·—	—·—
Tow. akc. Gafota 200—0	325·—	—·—
Tow. akc. Górka 200—14	1000·—	—·—
Polska nafta M. 500	1330·—	—·—
Polskie Tow. handlowe 200·—	470·—	—·—
Tow. akc. Przeworsk 1000—80	2500·—	—·—
Tow. akc. Rakszawa 200—13	500·—	—·—
Zakłady elektr. „Siersza" 200—6	300·—	—·—
Tow. akc. Wang 200—0	275·—	—·—
Tow. akc. Zieleniewski 200—10	100·—	—·—
Lwowski akc. Zakład zastaw. 400—14	460·—	—·—

Listy zastawne za sto kor. (bez kuponu bieżąc.)

Bank polski dla handlu i przem. 4 i pół prc.	100·—	101·—
Bank hip. gal. 4 i pół prc.	103·—	104·—
Bank hip. gal. 4 prc.	101·—	102·—
Bank hip. zemel. 4 i pół prc.	103·—	104·—
Bank kraj. gal. 4 i pół prc.	104·—	105·—
Bank kraj. gal. 4 prc.	101·—	102·—
Tow. kred. gal. ziem. 4 i pół prc.	106·—	107·—
Tow. kred. gal. ziem. 4 prc.	100·—	102·—
Bank kred. ziem. 4 i pół prc.	102·—	103·—

Obligi za 100 kor. (bez kuponu bież.)

Komun. Banku kraj. 4 i pół prc.	103·50	104·50
Komun. Banku kraj. 4 prc.	97·50	98·50
Koleje lokal. Banku kraj. 4 prc.	97·50	98·50
Pożyczka kraj. galic. z r. 1893, 4 prc.	99·—	100·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1904, 4 prc.	99·50	100·50
Pożyczka kraj. galic. z r. 1905, 4 prc.	99·50	100·50
Poż. kraj. galic. z r. 1908 4 prc. (szkolna)	99·—	100·—
Poż. kraj. z r. 1913 4 i pół prc.	100·—	101·—
Poż. kraj. z r. 1914 4 i pół prc.	100·—	101·—
Poż. m. Lwowa z r. 1896, 1900 i 1911 4 prc.	93·—	94·—

Waluty.

Ruble carskie (po 100)	250·—	270·—
„ „ (po 500)	250·—	270·—
„ „ drobne	230·—	250·—
Ruble Dumskie (po 1000)	65·—	75·—
„ dumskie (po 250)	55·—	65·—
Karbowańce (po 1000)	—·—	—·—
Grzywny (po 500 i wyższe)	18·—	22·—
100 franków franc.	1450·—	1650·—
100 franków szwajc.	3500·—	3700·—
1 funt szterlingów	650·—	750·—
1 dolar ameryk.	200·—	—·—
1 dolar kanad.	175·—	195·—
100 marek niem.	240·—	260·—
100 lei rumuńskich	305·—	325·—
Liry włoskie	1200·—	—·—

Dewizy.

Wypłata dewiz Londyn	650—750	
„ „ Paryż	1520—1720	—
„ „ Zurych	3600—3800	—
„ „ Pragę	240—260	—
„ „ Wiedeń	85—95	—
„ „ Berlin	240—260	—

Rata bankowa

Stopa eskontowa P. K. P. 6%.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.